Rok III. Kraków, 17 lutego 1901. Nr. 2.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi:	W Niemczech:
rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.	rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Gromniczna.

W starym Zakonie, niewiasta porodziwszy syna, uważaną była za nieczystą przez dni czterdzieści; a porodziwszy córkę przez dni ośmdziesiąt, i przez ten czas nie wolno jej było wchodzić do kościoła. Dopiero po upływie tego czasu, miała udać się do kościoła i przynieść w ofierze baranka i gołąbka, lub synogarlicę, a jeśli była ubogą, to parę gołąbków lub synogarlic. Kapłan odmawiał nad nią przepisane modlitwy, błogosławił jej, i ten obrzęd, nazywano *oczyszczeniem*. Był więc ten obrzęd podobny do obrzędu w Nowym Zakonie, który zowiemy *wywodem*. Obrzęd oczyszczenia miał ludziom przypominać grzech pierworodny, oraz potrzebę i obietnicę Zbawiciela. Choć niewiasta, rodząc w małżeństwie, nie grzeszyła, jednak uważaną była za nieczystą, aby wiedziała, że porodziła grzesznika, zmazanego grzechem pierworodnym.

Z powodu wielkiej ilości materyału, numer wyjątkowo jest większy.

Choć Najśw. Marya Panna nie potrzebowała oczyszczenia, bo porodziła Boga-człowieka, Świętego świętych, jednak aby dać przykład pokory i posłuszeństwa dla przepisów kościelnych, staje w przedsionku kościoła pośród innych, zwykłych niewiast.

Staje nie sama, lecz z Panem Jezusem. Według bowiem innego prawa, każda niewiasta, musiała syna pierworodnego, przynieść do kościoła i ofiarować go Panu. Prawo zaś to, miało taki początek. Gdy Żydów uciskali Egipcyanie, Bóg postanowił wyprowadzić ich z niewoli przez Mojżesza. Ponieważ Faraon nie chciał ich wypuścić, P. Bóg spuścił na Egipt dziesięć plag, z których ostatnia była ta, że Anioł śmierci pozabijał wszystko pierworodne płci męskiej nietylko z ludzi, ale i z bydląt: od pierworodnego Faraonowego, aż do pierworodnego pojmanej. Pod wpływem tej plagi, Faraon wypuścił Żydów. Aby więc pamiętali na to dobrodziejstwo, że przez śmierć pierworodnych egipskich, wybawieni byli z niewoli, przykazał Mojżesz, aby pierworodne z bydląt ofiarowywali na całopalenie, a pierworodnych synów przyprowadzali do kościoła, a potem wykupywali ich małą ofiarą na rzecz kościoła złożoną. Otóż, aby i temu prawu być posłuszną Najśw. Panna ofiarowała P. Jezusa w kościele.

W kościele, spotkał Najśw. Pannę staruszek sprawiedliwy i bogobojny, Symeon, który otrzymał obietnicę od P. Boga, że nie umrze, aż ogląda na ziemi Zbawiciela. W małej dziecinie, owiniętej w pieluszki, na rękach Maryi, poznał oświecony przez Ducha św. Zbawiciela, obiecanego Messyasza, wziął je na ręce i prorokował: »Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje«. A oddając Jezusa Maryi rzekł: »Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu«.

Była też w kościele wdowa pobożna Anna, 84 lat licząca, która służyła Bogu modlitwami i postami, we dnie i w nocy.

Pamiątkę tych trzech zdarzeń, obchodzi Kościół św. 2. lutego, a uroczystość tę nazywa w liturgii łacińskiej *Oczyszczeniem N. P. Maryi*, w greckiej, *Spotkaniem* Pana naszego Jezusa Chrystusa lud zaś, nazywa ją świętem *Matki Boskiej Gromnicznej*. W tym bowiem dniu, poświęca się na Sumie świece woskowe, które trzymają gorejące podczas Mszy św., wyznając P. Jezusa światłością świata, w domu zaś zapalają je w czasie gromów, grzmotów i błyskawic, a w ostatniej chwili podają do rąk konających. Oby żadnej z naszych Czytelniczek w ostatniej, tak ważnej chwili, nie brakło gromnicy, nie brakło towarzystwa Jezusa i Maryi! *Ks. St. N.*

W sprawie naszej gazetki.

Nie dla własnej chwalby, ale dla podzielenia się z Wami, drogie czytelniczki, naszą radością, donosimy Wam, że gazetka nasza, coraz większe znajduje poparcie i uznanie niewiast polskich. Odwiedza już dzisiaj tysiące chat wiejskich, i to nie tylko u nas w Galicyi, ale wędruje już w znacznej liczbie egzemplarzy do naszych sióstr na Szlązku i w Poznańskiem, odwiedza rozrzucone niewiasty polskie na Bukowinie i Siedmiogrodzie — a nawet emigrantkom naszym w Ameryce, niesie za morze słowo pociechy i porady – krzepi w nich miłość ojczystej ziemi i polskiej mowy.

Malutki i skromny był jej początek. Sto złr., otrzymane od życzliwej nam osoby na wydawnictwo gazetki — były jedyną finansową jej podstawą. Prenumerata roczna 40 ct., bardzo skromniutki to grosz na wydawanie pisemka — a jednak, chociaż inne pisemka, mające fundacyjne nawet zasiłki — upadły — »Niewiasta polska« żyje, rozszerza się — i da Bóg, długie lata spełniać będzie swe posłannictwo wśród niewiast polskich.

Bogu Najwyższemu za to na pierwszem miejscu, stokrotne dzięki — a na drugiem, Wam kochane Czytelniczki, za poparcie i uznanie, serdeczne »Bóg zapłać«.

Ten niespodziewany rozwój »Niewiasty polskiej«, jest dla nas, nietylko przyczyną radości, ale jest też dla nas i dla innych nauką.

W tem bowiem leży cały sekret powodzenia »Niewiasty«, że na dobrych, uczciwych, oparła się zasadach. Zakładając pisemko, powiedzieliśmy sobie jasno: kraj nasz jest biedny i opuszczony — między ludnością szerzy się nędza i niedostatek, rolnictwo w upadku, przemysł w ruinie, naród politycznie rozdarty na trzy części, jeśli więc chcemy mu pomódz, trzeba nam lud jednoczyć i godzić, a nie rozdzierać i waśnić, trzeba nieść oliwną gałązkę pokoju, a nie zarzewie wzajemnej nienawiści. Jeśli zaś mamy to posłannictwo nasze wśród kobiet polskich dobrze spełnić, należy wystąpić w imię najświętszych dla kobiety polskiej haseł: *miłości Boga, Ojczyzny i rodziny.*

Z temi hasłami poszliśmy do pracy — i hasła te, głośny w sercach Waszych znalazły oddźwięk. Tu sekret serdecznego przyjęcia »Niewiasty«.

Potwierdzają to liczne listy, nietylko od Was, ale i od mężów Waszych, w których nam piszą: »*Przysyłajcie nam gazetkę waszą, bo poucza lud o pożytecznych rzeczach, uczy gospodarstwa, oszczędności, zapobiegliwości, szerzy wzajemną zgodę i miłość, a nikogo nie napada i z nikim się nie kłóci, jak to robią inne ludowe pisemka*“.

Święta w tych słowach zawiera się prawda.

W politykę, jako kobiety się nie mieszamy, bo to do mężów naszych należy — ale z bólem serca zaznaczyć musimy, że aż w piersiach coś ściska na widok tej niezgody i rozdarcia, jakie wśród naszych mężów widzimy.

Tyle się dla nich namnożyło pisemek, co to niby dobrobyt między ludem mają szerzyć, a w rzeczywistości, przyczyniają tylko niezgody i waśni. Zamiast pouczać o gospodarstwie, jak podnosić uprawę roli, jak chować dobytek, jak się bronić przed lichwą, jak oszczędzać grosza, jak zakładać i prowadzić kółka rolnicze, sklepiki katolickie i mleczarnie, gdzie i jak najkorzystniej zbywać płody naszej ciężkiej pracy, jak unikać procesów, — nic prawie o tych rzeczach nie piszą — ale zato pełno w nich przezwisk, kłótni, wymyślań, jakby to nie jedna była Ojczyzna i nie jeden lud polski. Dlatego mało z tych gazetek pożytku, a bardzo dużo szkody i krzywdy dla ludu.

Wielka jest nędza ludu, wielkiej też dla usunięcia jej potrzeba pracy, wielkiej zgody i miłości.

Tymczasem o jakiejś wielkiej pracy nie słyszymy wcale — widzimy natomiast wielką kłótnię i zamieszanie polityczne.

Namnożyło się stronnictw ludowych bez liku, które się nawzajem zwalczają i nawzajem sobie przeszkadzają. Do tego już doszło, że w jednej nieraz rodzinie, najbliżsi krewni dlatego tylko się nienawidzą, że jeden do jednego, a drugi do drugiego należy stronnictwa.

A gazetki tych stronnictw, choć dobro ludu niby głoszą, nad tem tylko przez całe lata pracują, żeby nie Franka, ale Jaśka, Staszka lub Ignaca, wybrać na posła.

A ten Jasiek, Staszek czy Ignac, nienawidzą się śmiertelnie — gryzą się ze sobą, każdy inną na biedę ludu podaje pigułkę — i własną niezgodą, pokłócili i powaśnili sam lud.

Z takiej roboty nie będzie chwały Bożej, nie będzie też dla ludu — światła i chleba.

A na tylu wiecach ludowych, jakaż dla ludu praca? Czy jest tam pouczenie praktyczne o gospodarskich rzeczach, o praktycznych

środkach zaradzenia biedzie — niema — ale są za to kłótnie tych, co się przywódzcami ludu zowią.

Znamy wielu z naszych mężów i braci, co się dali porwać tej kłótliwej polityce: jeździli, radzili, miewali wielkie mowy lub słuchali innych — i cóż stąd za pożytek? Oto taki, że zdarli konie i wozy, niejeden się zadłużył, zaniedbał gospodarstwo, żonę i dzieci, a na dobitek, zakrwawił sobie serce nienawiścią i niezgodą.

Smutne to wszystko — ale prawdziwe.

Niech się mężowie nasi, o to pisanie na nas nie gniewają, bo do polityki mieszać się im nie będziemy — ich to bowiem sprawa — ale o to ich prosić i zaklinać będziemy, żeby ta ich polityka oparta była na miłości Bożej, miłości bliźniego i sprawiedliwości. My jednak wiemy, że sama polityka, choćby jeszcze więcej Jaśków, Staszków i Ignaców do Wiednia pojechało — chleba nam nie da — i żeby biedę wśród nas usunąć, trzeba większego wpływu Kościoła i katolickiej szkoły, żeby wśród nas szerzyły się cnoty moralne, rodzinne i obywatelskie; — trzeba zakładania spółek rolniczych, kas pożyczkowych, sklepików chrześcijańskich, mleczarń i tym podobnych rzeczy.

Do tego jednak potrzeba zgody i miłości, a nie waśni i kłótni.

Widzimy to z radością już w wielu gminach zachodniej Galicyi — że wielu naszych mężów i braci poznało, że tędy droga do poprawy naszej doli; — powiesili więc kłótliwą politykę na kołku, a zabrali się wspólnie do praktycznej pracy gospodarskiej, i wielkie już pod tym względem osiągnęli korzyści.

Polityką więc naszą, niewiasty polskie, będzie jak dotąd, tak nadal, jedna: „*Ożywione gorącą miłością Boga, Ojczyzny, mężów i dziatek naszych, dążyć będziemy do prawdziwej oświaty i praktycznego podniesienia naszych biednych gospodarstw*“.

Do tego celu pomagać Wnm pragnie, wedle sił i możności »Niewiasta polska«.

Jedna tylko zachodzi tu przeszkoda. Oto pisała nam niejedna z czytelniczek naszych: »*Piękna ta nasza gazetka, poucza i dobrze radzi, ino to szkoda, że tylko raz na miesiąc wychodzi, my by ją rade częściej w domach naszych widziały*« — a i dziateczki nasze też się użalają, że »Anioł Stróż«, tak rzadko je odwiedza. Na to Wam tak, drogie siostry, odpowiemy: „*Radaby dusza do raju, ale cóż kiedy jej nie puszczają*“. — Chętnieby Was »Niewiasta polska« dwa razy na miesiąc odwiedzała — ale jej przy tej prenumeracie 40 centów rocznie

na to nie stać. Nie wystarczy jej poprostu na sukienkę, tj. na drukarnię i na pocztę — a drukarnia za darmo nic nie da — a poczta też nic nie opuści.

Ale i na to jest jeszcze rada.

Skoro nie można jeszcze dwa razy na miesiąc — pragnęlibyśmy przynajmniej *„Niewiastę“ powiększyć o pół arkusza, tj. o 8 stronic druku, i to bez podniesienia jej ceny!*

Ale to nietylko od nas, ale i od Was, drogie siostry, zależy. — A to jakim sposobem?

Zróbmy wzajemny układ, a rzecz cała pójdzie zaraz gładko. Jeśli każda z Was kochane czytelniczki pozyska nam do Świąt Wielkanocnych **dwie nowe prenumeratorki, to my od maja wydawać będziemy „Niewiastę“ o 8 stronic większą — i jeszcze do tego umieszczać będziemy illustracye, tj. obrazki.**

Oto jeden jedyny warunek, który w zupełności od Was zależy. A oto przecież nie tak trudno, tylko trzeba trochę dobrej woli i odrobinę życzliwości dla »Niewiasty«. Każda z Was jest w stanie na weselu, na chrzcinach, na jarmarku, w drodze z kościoła, lub przy innej sposobności, zachęcić dwie swoje sąsiadki lub przyjaciółki, które jeszcze gazetki nie mają, żeby ją zaprenumerowały. Żadnej gospodyni na wsi, 40 centów *rocznie*, obrócone na oświatę i pożytek własny, rękawa jeszcze nie urwie. Każda Wam z pewnością będzie potem jeszcze wdzięczną, żeście jej tak dobrą rzecz poradziły.

A jakże to najlepiej *praktycznie zrobić?* Otóż, każda z naszych czytelniczek umie pisać. Niechże kupi 2 koperty listowe (kosztować będą najwyżej 1 cent) i na nich niech napisze adres Niewiasty: »*Redakcya „Niewiasty polskiej“ w Krakowie — ul. Szpitalna 21* — i po jednej z tych kopert, da każdej z dwóch przyjaciółek, które dla »Niewiasty« pozyskała, — i poradzi każdej, żeby kupiła w trafice na jarmarku, lub na wsi gdzie jest poczta — *marek listowych za 40 centów,* napisała przytem na karteczce swoje imię i nazwisko, wieś i ostatnią pocztę, — i to wszystko wysłała pod wskazanym wyżej adresem.

Oto i cała historya.

Teraz macie okazyę drogie siostry pokazać, czy prawdziwie »Niewiastę« kochacie.

Spełnijcie więc łatwiejszy swój obowiązek — a my już z pewnością spełnimy trudniejszy, *i bez podwyższenia ceny za „Niewiastę“*, wysyłać ją będziemy od maja większą i ozdobną obrazkami.

Tak więc zyskacie przedewszystkiem Wy, kochane siostry, bo

za te same 40 centów, będziecie miały *„Niewiastę“ większą i ozdobniejszą.*

Od samego początku »Niewiasty«, tak szczere między nami panują stosunki, że nie wątpimy ani na chwilę, że się wszystkie, kochane siostry, z tego zadania jak najprędzej, i jak najdokładniej wywiążecie. Niech to wszystko będzie P. Jezusowi na chwałę, a Wam, drogie siostry, na pożytek.

Nie traćcie pieniędzy na loteryę.

Zaprzeczyć się nieda i wszyscy to widzimy, że biedy i nędzy między nami jest jeszcze dużo. Po wielu wioskach naszych, przez kółka rolnicze, czytelnie i sklepiki chrześciańskie poprawiło się już wiele, ale żeby wszędzie było lepiej — dużo jeszcze potrzeba, z naszej strony, pracy i zabiegów.

Żeby dobrobyt nasz podnieść, trzeba najpierw poznać przyczyny naszej biedy i środki do jej usunięcia. Nad poprawą złych między ludem stosunków, współdziałać powinny, według nauki Ojca św. Leona XIII. — trzy czynniki: **Kościół** — **państwo** — **i my sami.**

Kościół spełnia swoje zadanie, przez zaszczepianie w serca nasze cnót moralnych, rodzinnych i obywatelskich. Podnosząc i uszlachetniając nas *moralnie*, przyczynia się Kościół już przez to samo do naszego dobrobytu doczesnego.

Państwo zaś, przyczynić się powinno do poprawy naszego losu, *przez zaprowadzenie sprawiedliwych ustaw* — i przez ułatwianie Kościołowi jego błogosławionej pracy duchownej, w społeczeństwie ludzkiem.

My sami wreszcie, przez zdrową, na Bogu i wierze opartą oświatę, przez usuwanie z pomiędzy nas tych wszystkich zdrożności, które nędzę naszą wywołują i powiększają — przyczyniać się mamy do poprawy naszego bytu. Jakież to są te główne przyczyny naszej biedy, których usunięcie *od nas samych zależy?* Wyliczę ich przedewszystkiem cztery: *pijaństwo, karciarstwo, niesprawiedliwe i niepotrzebne procesy i loterya.*

To są cztery główne koła tego wozu, na których bieda wjeż-

dża do naszych zagród i do naszych wiosek. Zahamowanie tych kół od nas i od naszych mężów przedewszystkiem zależy.

Pomijam tu pijaństwo, bo wszyscy wiemy, że to jest brudne źródło, z którego płynie brudna woda naszych upadków, nieszczęść rodzinnych, zubożenie, moralna i materyalna ruina. Pomijam karciarstwo, bo niewiasty polskie w karty nie grają, tylko niektórzy z naszych mężów, a powtóre znamy wszyscy przysłowie: »kto gra w karty — ten ma łeb obdarty« — tj. u tego musi przyjść do biedy i nędzy.

O procesach, pisze w dzisiejszym numerze ks. kan. Sarna — pragnę więc na tem miejscu napisać Wam coś o loteryi.

Loterya, to także złe i niebezpieczne kółko u wozu naszej biedy, — a »loteryarzy« dużo, zwłaszcza wśród ubóstwa po miastach; nie brak ich i po naszych wioskach.

Jak pijaństwo, karciarstwo i procesy, tak i granie na loteryi wyradza się łatwo w brzydką, a niebezpieczną namiętność.

Jak pijaka do kieliszka, karciarza do stolika, pieniarza do sądu, tak »loteryarza«, skoro się tylko na to puści — jakaś dziwna, a straszna siła ciągnie do żydowskiej izby loteryjnej, i traci tam czas, grosz, i szczęście osobiste i rodzinne.

Trzeba więc koniecznie to kółko u wozu naszej biedy zahamować i utrącić.

Cóż to bowiem jest ta *loterya liczbowa*, która już tyle grosza naszego ludu pożarła?

Loterya, jest to jedna z najbrzydszych *spekulacyi*, obliczonych na łatwowierność i ciemnotę naszą. Ludzie mający tysiące, a chcący mieć bez pracy miliony, założyli loteryę. Część z tych tysięcy przeznaczają *na wygrane* — część na ajentów, którzy zapisują wasze numera i zachęcają naiwnych do grania. Ludzie biedni, zachęceni *nadzieją wygranej*, stawiają swój grosz, i z tych groszy, powstają miliony. Nieznaczna cząstka idzie *na wygrane*, a miliony zagarniają spekulanci i ich ajenci (naganiacze). Z tych groszy ludu, takie powstają sumy, że spekulanci co loteryę założyli, pomimo że rządowi milionowe płacą za loteryę podatki, sami milionerami bez trudu i pracy zostają, bo z tych podatków które my im przez stawki nasze składamy, oni tylko jedną nieznaczną część rządowi płacą — reszta to ich *zarobek*.

Wiecie, że nasi ludzie zwykle stawiają na *wiedeńską, berneńską* lub *lwowską loteryę*.

A jakże olbrzymie sumy z waszych groszy wpływają do tych loteryi? Za głowę się chwycicie, gdy wam powiem co czytałem w wykazie jednej gazety: że w jednym tylko roku postawiono na loteryi wiedeńskiej 94 miliony złr. Takie więc miliony poszły do Wiednia — a drugie tyle, może i więcej do Berna, a trzecie tyle do Lwowa. A któż to wysłał te miliony? Przedewszystkiem biedny, ubogi lud pracujący, bo ludzie oświeceni na loteryę mało albo prawie nic nie stawiają.

A jakież w porównaniu do tych „*stawek*“ — są wygrane? Prawie żadne, albo śmiesznie małe, zaledwie od czasu do czasu kilka lub kilkanaście reńskich, i to tylko dla zachęty, reszta poszła na zbogacenie żydowskich spekulantów i ich naganiaczy. Tak więc, loterya to urząd podatkowy u sprytnych spekulantów, którym biedny lud grube, milionowe ze swojej krwawicy płaci podatki — i to *dobrowolnie*, z łatwowierności i braku oświaty.

Nie dziwota więc, że już ludowi życzliwi posłowie żądają zniesienia i zakazania przez państwo loteryi liczbowej.

Daj Boże, żeby jak najprędzej do tego przyszło; nim jednak do tego przyjdzie, zahamujmy sami dobrowolnie to źródło naszej biedy.

Loterya jednak, nietylko wypłukuje kieszeń »loteryarza«, ale szkodzi jego duszy. Namiętna bowiem gra na loteryi jest rzeczą zabobonną, i sprzeciwia się wierze w Opatrzność Boską.

Gorliwa praca, połączona z modlitwą i ufnością w Opatrzność boską, poparta błogosławieństwem Bożem — to główne i pierwsze źródło naszego dobrobytu.

Namiętny zaś »loteryarz«, powoli traci ufność i wiarę w Opatrzność Bożą — a całą swą nadzieję pokłada *w snach, w ślepem przeznaczeniu, i we wróżbach.*

Któraż z Was, drogie czytelniczki, nie wie, jak się to zwykle dzieje? Namiętny »loteryarz« idąc na spoczynek, nie tyle o Bogu myśli jak o *numerach*, żeby mu się też »dobre« wyśniły. I oto, śni mu się szczęśliwie, np., że kosi łąkę, w prawej ręce trzymał kosę — na czwartym palcu, prawej ręki, miał pierścionek, twarzą zwrócony był na wschód, wtem synek 14-letni przyniósł mu obiad, w dwojaczkach. Ledwie się obudził i oczy przetarł, znowu nie o Bogu, ale o »numerach« myśli. Biegnie czemprędzej do sąsiada, opowiada dokładnie sen, wertują sennik i układają numera. *Kosa*, jasna rzecz że to 7, bo się w tem wszystkie zgadzają senniki, kosa *w prawej ręce*, to siódemka w ostatnim rządku, pierścień na palcu, to oczywiście 10, *na*

czwartym palcu, to dziesiątka *czwarty rów*, ja mam — powiada »loteryarz« — lat 48, synek mój 14, obiad przyniósł mi w *dwojaczkach*, a więc, 2, 14, 48, 10, 7 — znakomite numera, ślicznie się składają, musi być najmniej *„sekoterno“*, ale trzeba stawiać na *lwowskiej*, nie na *berneńskiej*, bo twarzą byłem obrócony *na wschód*, a więc ku Lwowowi«.

Zostawia więc dom, robotę, dobytek i biegnie do miasta, stawia nieraz ostatnią szóstkę, i ślepo wierzy, że wygra »sekoterno«. Ale równocześnie biegnie i drugi, któremu się znów śniło, że nie kosił kosą, ale rząał sierpem, a sierp znów napewno piątkę oznacza, nie siódemkę, a pierścień miał na 3-cim palcu — i biegła wedle drogi biała klacz, to znów 77, dwie kosy, sierp; kogut siedział na 8 kołku płotu i zapiał 6 razy z rzędu, więc niesie drugi »loteryarz« gotowe numera: 5, 10 w trzecim rzędzie — 77, 8 i 6 — i jest przekonany, że napewno, te numera »wyjdą«.

Które też numera lepsze, i który »trafi«? — mnie się zdaje, że żaden — ale to pewna, że robota w domu stoi, bydlątka opuszczone, i dziatki zbytkują w domu, bo ojciec »trafia numera«.

Ale gorzej jeszcze bywa, gdy nasz loteryarz zbudzi się rano i numera zapomni, »bo popatrzył — jak twierdzi, w okno«. Cóż tedy robi. Oto idzie do wróża i gorszego chwyta się zabobonu, bo każe sobie »prorokować«. Jakże się to dzieje? Bierze ten kuglarz, żyjący z łatwowierności ludzi — słoik, pisze na maleńkich karteczkach numera od 1—90, wkłada je do słoika, a następnie wsadza do niego pająka, lecz nie pierwszego lepszego, ale takiego, co ma krzyż na kadłubie, a którego loteryarze »sprawiedliwym« nazywają; i które numera ów pajączek podniesie do góry i sprzędzie pajęczyną, *„te na pewno stawiać trzeba, to się trafi“*. Pająk ów sprawiedliwy — jak twierdzą loteryarze — nie jest tak łatwym do nabycia, boć nie skądkolwiek go wziąć można, ale koniecznie trzeba się zaczaić na niego *w brzozowym gaju, w którym nie słychać koguciego piania*. Skoro się go znajdzie, pilnować go trzeba dobrze i uważać: skoro pierwszą nitkę pajęczyny przed wschodem słońca wysnuje, nie pozwolić mu snuć dalej, ale zaraz go schwycić przez *liść podbiałowy* i wrzuciwszy do słoja, prędko nieść do domu, *nie oglądając się za siebie*.

Widzę już w duchu, jak się serdecznie śmiejecie, drogie czytelniczki, z głupoty takiego loteryarza, ale tu ubolewać raczej potrzeba, bo to nietylko nierozum, ale grzeszny i niegodny chrześcija-

nina, zabobon a więc obraza boska, gdy taki loteryarz *więcej wierzy wróżowi i pająkowi,* zamiast ufać i wierzyć w Opatrzność Bożą.

Nierozum jest i zabobon, bo taki wróż, toć przecie prosty kuglarz, co żyje z ciemnoty ludu. Gdyby wiedział, jakie *„numera wyjdą“*, toby przecież sam pierwszy stawiał, a nie gadałby loteryarzowi. Nic nie wie, więc tumani. A cóż taki nierozumny pająjczek ma wspólnego z numerami, które żydzi w Bernie, Lwowie lub Wiedniu wyciągną? A jeśli sąsiad ma też takiego pająka z krzyżem na kadłubie i inne numera w ten sam dzień wyciągnie — to które prawdziwe, i które napewno wyjdą, któryż pająk »sprawiedliwy« pierwszy czy drugi?

Widzicie więc drogie siostry, że taka namiętna gra na loteryi, jest głupim i grzesznym zabobonem. Oświecajcież więc czytelniczki takich zapamiętałych graczy we wsi, i dajcie im ten artykulik do przeczytania.

Wreszcie, z tej namiętnej gry na loteryi, płyną wielkie i ciężkie szkody dla gracza i jego rodziny; ale o tem w następnym numerze. *S.*

O unikaniu procesów.

Strasznej zbrodni dopuściła się Jezabel, żona króla Achaba. Chcąc posiąść winnicę Nabota, wbrew jego woli, rozkazała niewinnie go oskarżyć. Wskutek tej skargi został ukamienowany. Za zbrodnię tak wielką, przepowiedział jej karę prorok Eliasz, że podobnie jak psy lizały krew niewinnie zamordowanego Nabota, tak lizać będą krew jej męża i jej własną. Przepowiednia ta spełniła się jak najzupełniej. Psy lizały krew jej męża, a ją samą, zrzuconą z okna na rozkaz króla Jehu, potratowały konie, a psy pożarły jej ciało, tak, że zostały tylko: czaszka, ręce i nogi. Oto jak straszliwie — ale oraz jak sprawiedliwie, ukarał P. Bóg tę królowę za to, że wydarła w okrutny sposób posiadłość Nabotowi. Ten sam Bóg sprawiedliwy karze również i za naszych czasów wszelką krzywdę, wszelką przywłaszczoną sobie cudzą własność. Dlatego też każdy, kto nie chce aby w grzechu śmiertelnym umierał, kto nie chce aby w piekle go-

rzał, ma się pilnie strzedz wszelkiej niesprawiedliwości, wszelkiego przywłaszczania sobie cudzej własności. Przypomina mi się tutaj, com kiedyś czytał: Pewien bogaty pan, mieszkający w tureckich krajach, wydarł w nieuczciwy sposób pewnej biednej wdowie jej posiadłość. Ponieważ ten pan był bardzo potężny — więc sędzia turecki, chcąc go przywieść do oddania tej niesprawiedliwie zabranej posiadłości, wpadł na następujący pomysł. Udał się do tego pana i prosił go, aby mu pozwolił wziąć z ogrodu, zabranego biednej wdowie, worek ziemi. Zezwolił na to ów pan — a kiedy sędzia naładował pełny wór ziemi, udał się ponownie do tego pana i poprosił go, aby mu dopomógł włożyć tę ziemię na konia. Zdziwiła ta prośba tego pana, ale, że jakoś był dobrze usposobiony dla sędziego, więc poszedł i zaczął mu pomagać. Ziemia była bardzo ciężka i pan ten musiał w końcu powiedzieć: Nie mogę podnieść tej ziemi. Wtenczas sędzia rzekł do niego: »Jak to, panie, to nie zdołasz unieść i podnieść jednego worka tej ziemi — a nie lękasz się tego, że cię przez całe wieki gnieść będzie ciężar tego całego kawałka, któryś niesprawiedliwie wdowie wydarł?«.

Zastanowił się głęboko nad tymi słowami ów pan i natychmiast ogród, niesprawiedliwie zabrany, zwrócił biednej wdowie.

Jeżeli Turek tak postąpił, lękając się kary Bożej, o jakąż trwogą powinni być przejęci ci wszyscy, którzy w niesprawiedliwy sposób dążą do zagarnięcia cudzej własności. Za nic sobie niektórzy mają zaorać granicę, przyorać do swego pola 1 lub 2 skiby lub worać się w cudze pole! Nieszczęśliwi! — za to będą musieli przez całe wieki cierpieć najstraszliwsze męczarnie. Cóż więc powiedzieć o tych, którzy wytaczają niesprawiedliwe procesy i chcą sobie gwałtem przywłaszczyć cudzą własność. Oto, że niszczą szczęście doczesne i swoje własne i swoich dzieci, gdyż P. Bóg złemu nabytkowi nigdy nie błogosławi i jest przysłowie nawet: Male parta — do czarta; — to znaczy, że to, co się niesprawiedliwie nabywa, nabywa się dla dyabła, tacy ludzie są powszechnie znienawidzeni.

Strzeżcie się jak najpilniej wszelkich niesprawiedliwych procesów, odwódźcie od nich waszych mężów. Ale co wtedy zrobić, gdy ktoś przywłaszcza sobie niesłusznie waszą własność? Wtedy trzeba się bronić, trzeba pilnować terminów, aby na każdy stanąć i żadnego nie ominąć, bo można być niesłusznie choć prawnie zasądzonym, trzeba wziąć nawet adwokata.

Jeżeli proces, który prowadzą ludzie obcy, jest rzeczą bardzo

przykrą i bolesną, to jakże bolesnym jest taki widok, gdy się procesują dwaj bracia, albo dwie siostry. Zamiast ugodzić się w domu, zamiast zawezwać ludzi uczciwych we wsi i zastosować się do ich zdania, chciwi bracia lub chciwe siostry udają się do adwokata, włóczą się po sądach i tracą duszę swoją, czas i pieniądze — częstokroć o drobną rzecz. Znam taki wypadek, że dwaj bracia procesowali się o plac na którym stała stodoła, i przeprocesowali, o ile mi wiadomo, jakie 600 a może więcej reńskich.

Nie wiedzieć nad czem tutaj płakać, czy nad tą głupotą, czy nad zatwardziałością tych ludzi. Przysłowie nasze powiada: »Proces nikogo nie tuczy — ale rozumu nauczy« i drugie przysłowie mówi: »Lepsza słomiana zgoda, niż tłusty proces«. Dlatego też niewiasty chrześcijańskie, proszę Was, abyście się jak najpilniej wszelkich procesów wystrzegały.

W r. 1885 wydał Sejm dla Król. Galicyi i Lodomeryi ustawę o jednaniu stron w sporze będących. — Ubolewać nad tem jak najbardziej należy, że ustawa ta, tak korzystna dla jednania stron w sporze będących, nie jest nigdzie wykonana. A ileż by ona zapobiegła niesłusznym procesom, stracie czasu, pieniędzy! Dałby P. Bóg, aby włościanie po wsiach poznali jej błogie skutki i chcieli ją u siebie zaprowadzić. Zanim to jednak przyjdzie do skutku, jeszcze raz Was proszę i upominam, unikajcie wszelkich sporów, procesów, żyjcie ze wszystkimi w zgodzie i jedności, a błogosławieństwo Boże spocznie pewnie na Was i na waszych rodzinach. *Ks. Wł. Sarna.*

Apteczka domowa.

Kto zamieszkuje okolice nisko położone, bagniste, gdzie się używa wody ze stawu lub rzecznej, zamiast źródlanej, wie jaką plagą takich stron są febry, gorączki przewlekłe zwane malaryą, a nawet tyfus, który w pewnych wsiach stale panuje. Wszystkie te choroby mają źródło w powietrzu zgniłem, niezdrowem, które się jako opar z tych mokradeł podnosi, i w wodzie, przeważnie stojącej i zanieczyszczonej. Otóż, w takich to warunkach, powinna troskliwa matka rodziny zaopatrzyć się w środki zapobiegające tym chorobom, i pouczyć się jak im zaradzić. Przedewszystkiem, powtarzamy tu o cze-

meśmy już dawniej wspominali, że trzeba największą baczność na wodę do picia zwracać. Jeżeli nie ma blisko dobrej studziennej lub źródlanej wody, należy tę którą się ma przegotować każdego dnia, a dopiero, gdy się ustoi i ostygnie, podawać do picia. Ten trud opłaci się na zdrowiu całej rodziny i domowników.

Febrę czyli *zimno*, jak pospolicie na wsi nazywają, poznaje się po dreszczu który o pewnej godzinie napada chorego co dzień, co drugi lub trzeci dzień, poczem następuje gorączka, co nazywamy paroksyzmem; zaś, między jednym a drugim takim napadem, choremu nic nie dolega — jednak mizernie i żółto wygląda, a po dłuższym czasie chudnie, lub dostaje opuchnięcia żołądka. Środków na febrę jest wiele, czy to herbata z ziół, proszki lub krople; ale najbezpiecz niej, zanim się lekarstwo poda, dać słabemu na przeczyszczenie czy to olejku, czy łyżkę gorzkiej soli w wodzie. Nie każdemu też ten sam środek pomoże, dlatego też ich kilkanaście do wyboru podajemy. Każdy słaby wszakże, na jadło pilnie uważać powinien — bo wtedy wszelkie kwasy, surowizny — pokarmy tłuste lub ciężkie, jak świeży chleb razowy, ser itd. bardzo zaszkodzić mogą.

Z ziół używanych na herbatę przeciw febrze, wymienimy: tatarak, perz, rutę, jałowiec, głuchą pokrzywę, sałatę, t. zw. gorzkie ziółka, a wreszcie niepaloną kawę.

Korzeń tataraku, wykopany na wiosnę lub w jesieni, oczyścić, przełupać przez środek, wysuszyć w umiarkowanem cieple — a gotując na herbatę, wrzucić 1 łut na $^1/_2$ kwarty wody. Z perzem wyrwanym na wiosnę tak samo postąpić, grubsze korzonki wybierając. Ruty używa się suszonych listków. Ziarn jałowcu, można dać koło 20-tu na kwaterkę wody. Głuchej pokrzywy, kwiatu na herbatę używamy, a ze zwyklej sałaty suszone liście. Ziółek gorzkich dostać można w każdej aptece — zaś, ziarnek surowej kawy, bierze się dwa luty, zaparza się je kwaterką wrzącej wody – przez noc gdy postoją, nazajutrz wypić na czczo. Któregokolwiek gatunku tych herbat się użyje, najlepiej pić na czczo, po całej lub po pół szklanki, zależnie od wieku chorego, i przez dłuższy czas, — bo jednorazowe napicie się nie wystarczy.

Silniejszym środkiem są nastoje spirytusowe, o których też parę słów powiemy. Np. dębowej kory kawałek moczony przez jedną dobę w spirytusie scedzić, i kieliszek tego nastoju na czczo wypić. Toż samo i z cebulkami z białych narcyzów zrobić można: 3 cebulki potłuc, nalać na dobę $^1/_2$ kwartą spirytusu, i w dniach gdzie nie ma

paroksyzmu, po kieliszku wypić. Korzeń tataraku podobnież zalać można, ale spirytusu tego wystarczy już tylko $^1/_2$ łyżeczki na cukrze lub w winie, na raz. Do kieliszka zwykłej wódki, wpuścić też można albo 5 kropel olejku jałowcowego, albo $^1/_2$ łyżeczki spirytusu piołunowego i tego codziennie raz używać.

Uporczywe febry leczy też bardzo skutecznie kamfora, która podawana 3 razy dziennie, w gałeczkach wielkości grochu, — już po trzech dniach zwykle febrę przerywa. Do łatwych domowych środków, należy też mięta pieprzowa gotowana w mleku, i piwo gotowane z tartym chrzanem, przecedzone, i pite na gorąco.

Dodać jeszcze musimy, że na puchlinę następującą zwykle po febrze, działa bardzo dobrze herbata tak z korzonków perzu jak z jałowcu i z ziarn surowej kawy, tylko że tej ostatniej się nie gotuje ale zaparza.

Jeżeli febrę się przerwie którym z powyżej wymienionych środków, uważać trzeba czy się nie powróci w tydzień, albo we dwa, albo w trzy, od ostatniego paroksyzmu, — i od wypadku, zadać można jeszcze lekarstwo w wilię tego dnia w którym paroksyzm mógłby wrócić.

Rozmaite wiadomości.

Ze spraw kościelnych.

Najprzew. książe biskup Puzyna przechodzi obecnie ciężką influenzę. Gazety podawały nawet niepokojące wiadomości o jego zdrowiu. Obecnie ma się książe Biskup już lepiej i na razie wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Ks. metropolita hr. Szeptycki obrządku grecko-katolickiego, wstąpił dnia 17 stycznia uroczyście na lwowską stolicę arcybiskupią.

Konsekracya i intronizacya najprzew. księdza arcyb. Bilczewskiego odbyła się we Lwowie dnia 20 stycznia. Uroczystość ta odbyła się nadzwyczaj wspaniale, przy udziale wszystkich najprzew. ks. Biskupów galicyjskich, jakoteż przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. Ks. Arcybiskup gorącą, z głębi serca płynącą przemową, podbił sobie odrazu serca wszystkich warstw społecznych. Nowy Arcypasterz pragnie obok pracy duchownej nad zbawieniem dusz, użyć też swego wpływu do podniesienia dobrobytu wśród robotników i włościan. Niech p. Jezus błogosławi wszystkim jego zamiarom!

Ojciec św. Leon XIII wydał już z upragnieniem przez wszystkich oczekiwaną encyklikę (list pasterski), do wszystkich katolików »o demokracyi chrześcijańskiej«. Wskazuje w niej Ojciec święty, jakich zasad powinni się trzymać katolicy, w pracy nad podniesieniem dobrobytu wśród ludności pracującej.

W następnym numerze napiszemy wam więcej o tej encyklice, która się bardzo przyczyni do uspokojenia umysłów wśród ludności. W Krakowie grono katolickich mężów uczonych wysłało telegram do Ojca św. z podziękowaniem za tę wspaniałą encyklikę.

Z zagranicy.

Obrabowanie nieboszczyków. W Gronowie pod Toruniem, nieschwyceni jeszcze złoczyńcy zakradli się do grobu familijnego p. Wolffa — otworzyli 11 trumien, wyrzucili z nich trupy i obdarli z wszelkich kosztowności jak pierścionki, bransolety i kolczyki. Niektóre z nich były bardzo drogie. Tak to nawet umarli nie są bezpieczni przed złodziejami.

W Chojnicach (Prusy zachodnie) znajdują ciągle nowe ślady zbrodni, spełnionej przez niewykrytych jeszcze zbrodniarzy na studencie Winterze, którego mordercy zabili i pokrajali w kawałki, a ubranie i części ciała w rozmaitych porozrzucali miejscach. Były już dwa procesy, podejrzywano o zbrodnię żydów, nic jednak pewnego dotychczas niema. Ludność jest bardzo wzburzona. Wojsko musiało utrzymywać porządek. Zdaje się, że na podstawie świeżych poszlaków — nowy odbędzie się proces.

W Poznańskiem, szykany Polaków ze strony Niemców nie ustają. Świeżo znów na rozkaz ministra poczt Podbielskiego (ma polskie nazwisko, ale jest Niemcem) nie chciała poczta w Poznaniu przyjmować listów i przesyłek z polskimi adresami. Upomnieli się o to energicznie polscy posłowie w parlamencie niemieckim, ujęli się też katoliccy posłowie niemieccy — i ministra za to dokuczanie Polakom surowo skarcili. Ustąpił niby minister, ale ustanowiono przy poczcie tłumaczów, którzy dopisują adresy niemieckie, a przez to znów opóźniają wysyłkę i oddawanie listów. Sądzą mylnie Prusacy, że prześladowaniem i kłuciem szpilkami, odbiorą braciom naszym język ojczysty. Źle na tem wyjdą, bo Pan Bóg cierpliwy — ale sprawiedliwy.

Królowa angielska Wiktorya umarła dnia 22 stycznia o godzinie 8 wieczorem w zamku swoim Osborne. Panowała szczęśliwie Anglii od r. 1835, kochana i czczona przez miliony swoich poddanych. Była to kobieta wielkiego serca i szerokiego umysłu. Żal ludności po stracie królowej wielki. Pogrzeb odbył się z niebywałą okazałością, przy udziale cesarza niemieckiego, kilku królów i przedstawicieli wszystkich państw. Na osierocony tron angielski, wstąpił syn zmarłej królowej, jako Edward VII.

Z KRAJU.

Ajenci emigracyjni kręcą się znów licznie po naszym kraju, werbując ludzi na Saksy i do Ameryki. Wtykają młodym chłopcom i dziewczętom fałszywe pasporty, lub wywożą popisowych. Raz po raz, policya krakowska przytrzymuje na dworcu kolejowym młodzieńców, opatrzonych przez ajentów w fałszywe pasporty. Uważajcie na to ojcowie i matki, żeby Wasze dzieci nie poniewierały się po aresztach.

W Krakowie otwarto nową klinikę dla chorób wewnętrznych przy ul. Kopernika, na Wesołej. Gmach jest wspaniały i urządzony znakomicie.

Stowarzyszenie sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty w Krakowie, nabyło na własność dom, przy ulicy Mikołajskiej l. 30, za 26 tysięcy zlr. W domu tym, mieszczą się redakcye: »Niewiasty polskiej i »Przyjaciela sług«, biuro wywiadowcze dla sług, biuro porady prawnej dla Stow. sług, pracownic z fabryki cygar i dla stróżów, »Związek polski niewiast katolickich«, a obecnie zakłada się ambulatoryum lekarskie dla sług. Niebawem, otwarte będzie schronisko dla sług ze Stow. św. Zyty, na razie o dwóch pokoikach i kuchence, oraz sklepik z tanimi ubraniami dla dziewcząt. Na domu ciężą długi, które Stow. sług św. Zyty spłacać będzie ratami, przy pomocy ludzi ofiarnych, i po kilku latach, dom będzie obrócony całkowicie na cele Stow. św. Zyty. Gdyby która z naszych czytelniczek, raczyła biedne sługi poprzeć swoim groszem, będziemy bardzo wdzięczni, i każdy cent ogłosimy na końcu »Niewiasty« pod tytułem »Schronisko dla sług św. Zyty«.

Praktyczny poradnik.

Środek przeciw oparzeniom. Kiedy się sparzysz, dobrze jest do rany przyłożyć zwykły ochłodzony węgiel drzewny — ale musi być *zupełnie czysty,* nie powalany. Ból zmniejsza się natychmiast. Nawet, jeśli w godzinę po oparzeniu się przyłożysz węgiel, rana się zagoi. Tani to, prosty i nieszkodliwy środek.

Żeby się mleko przy gotowaniu nie przyswędziło, zaradzisz gosposiu temu, jeśli naczynie, którego chcesz do gotowania użyć, nie było poprzednio suche. Dobrze więc będzie, gdy garnek przed gotowaniem mleka popłuczesz zimną, czystą wodą.

Łupież na głowie niszczy włosy i sprawia przykrość dotkniętej tem cierpieniem osobie. Zniszczysz go maścią, zrobioną z *dwu żółtek jaja i z soku jednej cytryny.* Maścią tą trzeba lekko skórę na głowie natrzeć, a potem zmywać głowę miękką, letnią wodą.

Śmierć pluskwom! Brzydkie to robactwo dokucza nieraz ludziom, jeśli się zagnieździ w szparach starych łóżek i ścian. Podajemy wam, gosposie, dobry środek na wytępienie tego robactwa. Urwij na wiosnę świeżych pędów bzu żółtego (Sambucus racemosa), jeśli go nie znasz, zapytaj pana nauczyciela — następnie te świeże pędy bzu wygotuj w wodzie przez kilka godzin. Brunatnym tym odwarem zmywaj miejsca nawiedzone przez pluskwy. W drugiem naczyniu postaw świeży, wrzący jeszcze odwar na środku pokoju, ale musisz przedtem szczelnie zamknąć okna i drzwi. Para unosi z sobą mocno woniejące składniki po całej izbie, dosięga do wszystkich kryjówek, gdzie się gnieżdżą pluskwy i tam je zabija. Jeśli potem będziesz się starać o porządek w izbie, pluskwy się już nie pokażą.

Jak można oczyścić beczki ze stęchlizny? Wypłucz beczkę wodą, a potem zawieś w niej na cienkim druciku, włożonym przez otwór szpuntowy, kawałek siarki i zapal ją. Gdy się siarka spali, zaszpuntuj beczkę i pozostaw ją w spokoju przez dwie godziny. Po upływie tego czasu otwórz i wypłucz czystą wodą.

Henrykowa Dziewicka.— Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.